

TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny. sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w Palestynie
(Program bazylejski.)

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie 60 Mk.
Półrocznie 30 "
Kwartalnie 15 "
Miesięcznie 5 "
Cena pojedynczego numeru Mk. 1.50.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Leszno 54. Tel. 197-52.
(Pocztowe konto czekowe № 639),

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na 1-ej str. Mk. 3.50
w tekście 6.—
za tekstem 2.50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie
4 szpalty.

TREŚĆ NUMERU: 1. W drugą rocznicę. 2) Naród drugiej klasy — N. Szwalbe. 3) Przyczyny aetysemityzmu w Polsce — A. Hartglas. 4) Pogromy w Polsce (dalszy ciąg) — I. Grynbaum. 5) Kronika. 6) Na marginesie konferencji „Hapoel-Hazair w Polsce—Dr. Otto Menasche. 7) Statut żydowskiego samorządu na Ukrainie. 8) Gawędy tygodniowe — Ben-Lewi. 9) Odpowiedzi redakcji.

W drugą rocznicę.

Dwa lata minęły od chwili, gdy zeszedł do grobu jeden z najwybitniejszych przywódców ruchu sjonistycznego, dr. Jechiel Czlenow. Po śmierci niezapomnianego d-ra Herzla żadnej straty nie odczuły tak boleśnie koła sjonistyczne, zwłaszcza w Polsce i Rosji, jak zgon d-ra Czlenowa.

Ruch palestyński i sjonizm zrosły się w jedną całość z postacią d-ra Czlenowa. Pracował on dla idei wyzwolenia narodowego, dla wskrzeszenia dawnego Erez-Izrael jeszcze na wiele lat przedtem, zanim powstał sjonizm Herzlowski w nowoczesnej swojej postaci. Nie było poczynania narodowego, w którym by nie przyjął żywego udziału, nie podjął inicjatywy dr. Czlenow. Wiecznie młody, nigdy nie starzejący się, dodatni typ rosyjskiego żyda, szedł on naprzód z biegiem czasu, nie pozostawał w tyle, nie dawał się wyprzedzić młodym. Zmieniały się odcienia i poglądy w ruchu narodowym, zmieniały się pokolenia, szli starzy do dymisji, — dr. Czlenow zawsze trwał na swoim posterunku, wlot chwytając swoją wiecznie młodzieńczą duszą każdą myśl nową, wyczuwając ją, zanim jeszcze się hasłem powszechnem czy modnem stać miała, rozwijając ją i zmuszając do służenia ukochanej sprawie. To też młodzież uwielbiała d-ra Czlenowa i skupiała się wokół niego. Ogólna sympatja, jaką umiał wzbudzać ku sobie, zrozumienie dla wszelkich słusznych dążeń i idei, sprawiły, że nie tylko w obozie sjonistycznym cieszył się ogólną miłością, ale i partje lewicowe, toczące walkę ze sjonizmem, darzyły go swoją sympatią i szacunkiem.

Dr. Czlenow był nie tylko oficjalnym przewodniczącym, lecz i jednym z faktycznych duchowych przywódców konferencji helsingforskiej w 1906 roku, jednym z tych, którzy myślą i czynem, słowem i wpływami dopomogli do nadania konkretnych form teoretycznych hasłu stanowienia ludów o własnym losie w

zastasowaniu do żydów, dzięki niezmordowanej pracy d-ra Czlenowa jego gołębiej poprościu łagodności, jego wyrozumiałości dla odmiennych przekonań przeciwników, umiejętności łagodzenia namietności i doprowadzania do porozumienia zawdzięczać należy owocność prac tej konferencji, zawdzięczać należy, że sformułowaną została zasada autonomji narodowej, jako platforma naszej polityki gólosowej, ściśle związana z naszym ostatecznym celem: odrodzenia narodu w Palestynie. I mimo tylu lat ubiegłych, mimo pozornych różnic i zaciętych walk partyjnych, rezolucje helsingforskie są do chwili obecnej tą osią, wokół której obraca się cała narodowa polityka żydowska w Europie Wschodniej, tem źródłem, z którego naprawdę soki czerpie — w sposób wprawdzie homeopatyczny — „kulturalno-narodowa” autonomja „Bundu” którego wody usiłuje nęcić przez nadmierne wezbranie i zatrzymać przez eliminowanie pierwiastka życiodajnego współczesny „folkizm”.

Wzięty lekarz moskiewski, dr. Czlenow, pomimo znacznej praktyki, zawsze umiał znaleźć czas dla pracy narodowej, a gdy organizacja zażądała tego, potrafił rzucić zajęcie zawodowe i zyskowe, porzucić Moskwę, wyjechać narazie do Berlina, z kąd wskutek wojny i swego obywatelstwa rosyjskiego, musiał się wkrótce przenieść do Londynu, by pracować dla dobra narodu swego i zginąć na posterunku. Ale przed śmiercią miał promienną chwilę: dożył do deklaracji Balfoura. Realizacji jej jednakże nie sądzonem mu już było, niestety, doczekać.

Wielu spośród duchowych przywódców izraela zabrała śmierć ostatnio. Wślad za d-rem Herzlem poszedł do grobu Wolfsohn, zszli Marmorek i dr. Czlenow, Syrkin i Stand. Twórcy schodzą do grobu, ale ich dzieło żyje i rozwija się nadal.

Naród drugiej klasy

„...Jesteśmy świadkami, jaka straszna rola przypada w udziale narodowi drugiej klasy, owej mniejszości narodowej w dawnych państwach monarchicznych, która dzieciom nie pozwalała się modlić w języku własnym, która ludności na ulicach miasta nie pozwalała prowadzić rozmów w rodzinnym języku. My wiemy, co znaczą przyrzeczenia sprawiedliwego traktowania mniejszości narodowej, dawane przez wszystkie czynniki ponajwyższych narodowości... Myśmy widzieli przykład socjalistów niemieckich, którzy w imię międzynarodowego braterstwa zabraniali na swoich kongresach tworzenia się P.P.S. wśród polskiej ludności...”

Temi to słowy przywódca Polskiej Partii Socjalistycznej, w pogoni za efektami krasomówczemi, obliczonemu na psychologię plebejcytów dosadnie scharakteryzował własną swą ideologję i obnażył janusowe oblicze socjal-zwolinizmu polskiego.

Nie mieliśmy dotychczas żadnych złudzeń wobec jaskrawej ewolucji, jaką Polska Partja Socjalistyczna przeżyła od czasu wyeliminowania z niej wszystkich żywiołów lewicowo-socjalistycznych.

Już jako t. zw. „frakcja rewolucyjna” P. P. S. stanęła na gruncie czysto nacjonalistycznym i puściła w niepamięć wszelkie „grzechy młodości”, najrozmaitsze dociekania jej teoretyków, w rodzaju Michała Łuśni, który całkiem niedwuznacznie wypowiedział się za przyznaniem autonomii narodowo-kulturalnej mniejszościom narodowym w granicach niepodległej Polski.

Pan Daszyński rzucił w kąt, niby zbędne rupiecie, socjalistyczne zasady samookreślenia narodów nie tylko terytorjalnych, lecz również eksterytorjalnych.

Pan Daszyński pokipiwa sobie z uchwał t. zw. drugiej Międzynarodówki, jakkolwiek wyzyskuje jej firmę w celach reklamy partyjnej.

Z istic hotentocką logiką przystępuje do zagadnień narodowościowych, z całym cynizmem staje na

gruncie nacjonalistycznego uoisku narodowego, z którego konsekwentnie wynika jeno wieczna wojna pomiędzy narodami, uzależniająca od czysto przypadkowych koniunktur militarnych wolność jednego narodu oraz niewolę drugiego.

Gdyby demokracja socjalistyczna akceptowała punkt widzenia pana Daszyńskiego, gdyby znów pogrzebano po krwawej wojnie wszelkie programy międzynarodowego uregulowania kwestji mniejszości narodowych i zgodzono się z Szajdemanowsko-pepesowską koncepcją „pokoju zbrojnego”, to doprawdy nie warto byłoby niepokoić świata wielkimi ideami socjalizmu, cała walka, rozgrywejąca się obecnie na obu półkuliach pod hasłem przebudowy świata na zasadach sprawiedliwości narodowej i społecznej pozbawiona byłaby dziejowego sensu.

Polski socjalizm narodowy choruje na „moralną insanity” w kwestjach narodowych.

Do jakiej ohydy moralnej prowadzi, szowinizm P. P. S., może posłużyć artykuł p. t. „Ohyda”, zamieszczony w „Robotniku” z d. 5-go lutego.

Autor artykułu, dający wyraz swemu oburzeniu z powodu chuligańskiego zachowania się gadzinówk „niepodległej” w sprawie por. Sadkowskiego, wyznaje z... ohydne szczerobą, że doznaje jednocześnie przykrego uoznoia w obawie, iż żydzi uozynią z tego nieuczciwy użytek.

Tak jest! Nieuczciwością bowiem z naszej strony będzie w pojęciu „socjalistycznego” pisma zwracanie uwagi na pojedynkoze, coraz rzadsze objawy walki P. P. S. z bestjalstwem antysemickim, rozpanoszonem w Polsce.

Nieuczciwością ze strony żydowskiej jest wyszukiwanie w prasie polskiej każdej jaśniejszej plamki na czarnych przestworzach nienawiści i bezgranicznej pogardy dla życia i cierpienia żydowskiego.

Macie rację, panowie „soojaliści polscy”!

N. Szwalbe.

Gawędy tygodniowe.

IX.

(Gorączkowy okres; — wesele w Wierchosławicach; — pasek rolny; — rejestracja „cudzoziemców”; — djalci — plotki i ich źródła; — w wagonie kolejowym czy w Tworakach? — rozmowa o zalewie żydowskim; — Deutsche Judenordnung; — junkierskie chamstwo p. Niemojewskiego).

Weszliśmy w okres gorączkowy. Realizuje się na gwałt ustawy sejmowe; rozstrzyga się najbardziej palącą kwestję polityki europejskiej: pokój czy wojna z bolszewikami; rewindykuje się zajęte w swoim czasie przez prusaków tereny. Do tych wszystkich historycznych wydarzeń przybyło jeszcze jedno nie mniejszej wagi: poseł Witos wydał zamąż swoją córkę.

Poseł Witos wydał zamąż swoją córkę, i było to jedno z najwspanialszych weseł, jakie Polska kiedykolwiek widziała. Huk gośoi, bogate przyjęcie, na jakie stać obecnie tylko „gospodarza—piasta”, co to nie płaci, a tylko bierze po 40 mk. za funok masła i po 1200 mk. za korzec zwolnionego od sekwestru zboża. A przytem posłów i ministrów z witosowej łaski bez

liku. Tak podejmował tylko ongiś Mikołaj Wierzynek w Krakowie króla Kazimierza. Brakło jedynie złotych kubków i mis, bo ja w witosowo-piastowym stanie ze względów patriotycznych obecnie się przeważnie w obozie pod krowim nawozem zakupuje.

A co tam za piękne mowy być musiały! Co za utyskiwania na „neutralnych”, którzy „ciągną pasek” tak, że biedny witos (jako imię pospolite) na soli musi teraz przepłacać aż 50 mk. w ciągu całego roku (za to przeciętnie ciągną od „neutralnego” a 50000 mk. rocznie, przepłaconych za zboże, ziemniaki i nabiał). Co tam, hulaj nasza! Niech żyje Polska witosowa, Polska nieograniczonego paska zbożowego, Polaka wolna od sekwestru i cen maksymalnych na ziemiopłody! A o „pasek” skarżmy „neutralnych”.

Żeby się jednak ucho u dzbana nie urwało. Bo bachechanalja piastowo-paskarska zaczyna już doprowadzać do tego, że i ludność miejska i bezrolna poczyną się wreszcie wyzybywać sentymentu chłopskiego i spostrzegać, że najbardziej „neutralni” są ci, którzy oglądają Polskę, ciągną z niej zyski za każde ziarno zboża, jak naprawdę neutralni podczas wojny, że najbardziej „neutralni” są ci, którzy wobec grożącej wojny usiłują uzyskać zwolnienia gospodarzy (do 40 mor-

PRZYCZYNY ANTYSEMITYZMU W POLSCE

Pod tym tytułem ukazał się artykuł w Nr. 5 jednego z najsympatyczniejszych tygodników polskich „Rząd i Wojsko”, podpisany inicjałami M. R. B.

Pomimo, że nie możemy się zgodzić z poglądami szanownego autora wspomnianego artykułu, jednakże z radością prawdziwą przyglądnęliśmy do wiadomości fakt, że są wśród społeczeństwa polskiego jednostki, które pragnęłyby podejść do kwestii żydowskiej poważnie, bez uprzedzeń, bez zacietrzewienia szowinistycznego. Dużo, dużo lat upłynęło już od tej chwili, gdy ukazały się w prasie polskiej ostatnie artykuły, w ten sposób traktowane. Umiłkli Krzywiccy, zapomnieli na starość o słowach miłości dla „Chawy Rubin” Świętochowsky, zeszła do grobu ta, która zrozumieć zdołała duszę „Mendla Gdańskiego”; kliwie, myszką i zapachem piżma trącające, ale płynące z dobrej, kochającej i szczerzej duszy komunały Elizy Orzeszkowej, rozsiane po „Meirach Ezofowiczach” i „Eli Makowerach” rozwiały się w dalekiej przestrzeni; „Sruł z Lubartowa” Szymanowskiego stał się apokaliptycznym potworem, a Niemojewscy zaprzędali się z całym swoim—zresztą ubogim—bagażem duchowym tym, którzy więcej dać mogą. I zaległa kraj ciemnia, mroczna ciemnia nienawiści i kultuństwa, przerywana gdzieniegdzie krwawymi językami i „ekscesowych”, praw kagańcowych, jękami i płaczem oszalałych z bólu i trwogi małomiasteczkowych mas żydowskich, duszących się w smrodliwym zaduchu gnojówki bojkotowej. Napróżno nawoływaliśmy do wzajemnego porozumienia, napróżno wyciągaliśmy rękę zgody, — z uporem i nienawiścią odrzucano nam ją.

Zwątpili już słabsi wśród nas: ażełiż, naprawdę to, w co wierzyliśmy, to, o czym z uporem maniaków powtarzaliśmy zawsze, okazało się bajką? Czyż naprawdę niema w Polsce ani jednej osoby, ani jednej

grupy społecznej, któraby potrafiła wznieść się ponad płaszczyznę ordynarnej hecy antyżydowskiej i traktować sprawę z punktu widzenia sprawiedliwości? My jednak, silniejsi i wytrwalsi, obstawaliśmy przy swoim, utrzymując uparcie: panta rhei; heca musi z czasem obrzynać lepszym jednostkom spośród społeczeństwa polskiego, a interes państwowy otworzy wreszcie oczy całemu społeczeństwu na prawdę. I zdaje się, że nie byliśmy w błędzie; zdaje się, że się ten moment już zbliża; w każdym bądź razie artykuł p. M. R. B. jest już zjawiskiem znanym, i możemy go chyba uważać za pierwszą jaskółkę przyszłego porozum. A najważniejszą rzeczą jest to, że artykuł p. M. R. B. ukazał się w tygod. „Rząd i Wojsko”, wokoło którego grupują się sympatyczne żywioły, co dowodzi, że te same myśli, jakie wypowiada szanowny autor, nurtują zarazem w umysłach większej ilości osób, że istnieje tedy cała grupa społeczna, zdolna do bardziej obiektywnego i uczciwego traktowania sprawy, że otwiera się zatem, powoli droga do pojednania, do rozmówienia się, jak równi z równymi, do pchnięcia sprawy żydowskiej na właściwe tory. Cieszy to nas niezmiernie, że tą grupą, która pierwsza zastanawiać się zaczyna nad problemem żydowskim i z punktu widzenia państwowości polskiej—a nie tylko rasowej nienawiści—i z punktu widzenia sprawiedliwości, jest właśnie grupa, koncentrująca się wokoło organu p. Struga, t. z. ta grupa, dla której zawsze żywiliśmy największą sympatię; cieszy nas to niezmiernie, że może już się zbliżyć ta chwila, gdy ustanie dotychczasowa kompromitująca i szkodząca Państwu Polskiemu polityka demagogów puryskiewiczowskiego typu, a nastąpi wreszcie okres wspólnej pracy dobrego i rozumnego polaka z uświadomionym narodowo i dumnym żydem dla dobra każdego z tych obojga narodów i dla wspólnego dobra Rzeczypospolitej.

gów) od wojska. Maluozko, a kraj cały zażąda i rząd tam to uzna, że trzeba tego piastowego paska trochę ukrócić, jeżeli nie chce się dojść do ostateczności.

Narazie jednak jeszcze do tego nie doszło. Tymczasem się wykonywa ustawy sejmowe, oprócz, naturalnie, ustawy o reformie rolnej, sabotowanej dość nieśwadośnie, — mimo zaprzeczeń w „Piaścio” — przez włościańskiego posła Witośa. A więc rozpoczyna się już wykonanie ustawy o przymusowym wypoczynku niedzielnym. Wykonywa się już ustawę o obywatelstwie.

Tę ostatnią wykonywa się w sposób dość oryginalny. Pan Anusz, wielkorządca, — przepraszam — komisarz rządowy na m. Warszawę, we własnej osobie, wzywa „cudzoziemców”, by się rejestrowali. Konia z rządem temu, kto wyjaśni, kto jest owym cudzoziemcem! Ustawa o obywatelstwie wraźnie mówi, że obywatelami są ci wszyscy, którym obywatelstwo nadają traktaty pokojowe (art. 2 p. 3 Ustawy), Traktat Dodatkowy nadaje obywatelstwo, wszystkim tym, kto miał zwykłe zamieszkanie (habitualny resident) w dniu ratyfikacji Traktatu w Polsce, — więc kto jest cudzoziemcem? Naturalnie, ten tylko, kto zgłosi opoję na rzecz innego państwa. A więc czyby zamiast rejestracji „cudzoziemców” nie należało poprostu przeprowadzić „zwalnianie opoju na rzecz państw innych”?

Tymczasowo jednak żydzi mają trochę stracha. Biegają od adwokata do adwokata, od p. Anusza do p. Wojciechowskiego, od jednego klubu posełkiego do drugiego. I żywo przypominają się czasy, gdy usuwano żydów z Moskwy, Petersburga i podobnych ośrodków cywilizacji europejskiej.

Nawet te same słyszy się rozmowy i zwierzenia. „Jak Pan uważa”, pyta wypasiony elegancki jegomość dość kieszka polszczyzną, — „jeżeli ja się zarejestruję i jednocześnie podam na piśmie że uważam siebie za polaka z narodowości, — to mnie nie wysiedlą?” „Panie, panie, — błagalnym głosem zwraca się przystojna blondynka, rzucając jednocześnie powłóczyście spojrzenie, — „a może bym ja wzięła rozwód z mężem? Ja jestem wpisana do ksiąg stałej ludności m. Warszawy, a ojciec i dziadek mego męża też tu urodzony i też tu był zapisany i mąż też się tu urodził, tylko że ojciec męża musiał jeździć dwa razy do roku do Petersburga, więc się zapisał do 1-ej gildji w Petersburgu... To może ja się rozwiódę i nie będę się rejestrowała, a męża wezmę na sublokatora... A zresztą, to jest nie dolega...” — i blondynka naraz milknie, rumieni się i ozema się zamysła... „Panie”, — szepocze półgłosem jakie zmizerowane indywiduum, — „ja już jestem taki znany”

Artykuł p. M. R. B., jakkolwiek nie obejmuje jeszcze zagadnienia narodowo-żydowskiego w całej pełni, wszakże jest już znacznym krokiem naprzód w porównaniu nawet z tem stanowiskiem, na którym stał ongiś Świętochowski, i zbliża się już do poglądów Michała Luźni i innych teoretyków złotego okresu socjalizmu polskiego. Szanowny autor zrywa z tradycyjną śpiewką, że w Polsce każdy obywatel winien być polakiem z narodowości, t. z. z tą śpiewką, jaką nucili hakatyści niemieccy we Wrześniu; zgadza się on na to, że w Polsce nikt nie powinien żydów „zmuszać do wewnętrznych przeobrażeń”, że „wystarczą dziś zwykli lojalni obywatele”; wyprzedza jednakże p. M. R. B. pod tym względem Świętochowskiego, który też nie wzbrańał Chawie Rubin myśleć i czuć po swojemu, że potrafił on wznieść się na państwowy punkt widzenia i oświadcza zupełnie słusznie, iż „państwowość jest antidotum dla antysemityzmu”.

Tak jest, istotnie, i my w to wierzymy, że państwowość polska i antysemityzm muszą się wzajemnie wyłączać, — ma się rozumieć, państwowość zdrowa, zdolna do rozwoju. To też my twierdzimy, że albo Polska będzie państwem potężnym, i wówczas żydom też w niej będzie dobrze, albo też krzykacze antysemicy, gwałcąc prawo i sprawiedliwość w celu eksterminacji żydów, zniszczą państwo ekonomicznie i kulturalnie. Pan M. R. B. jest jednym z tych jeszcze nielicznych polaków, którzy zrozumieli już, że z chwilą gdy naród polski uzyskał własne państwo, stracił moc i rację te przesłanki, któremi można było przedtem usprawiedliwiać jeszcze błędy polityki nacjonalistycznej, i że teraz pojęcie „polak” nabrało wręcz odmiennego, o wiele szerszego znaczenia, wybiegło poza ramy narodowe i obejmuje już nawet żywioły narodo-wo obce.

Pan M. R. B. dość umiejętnie zanalizował przyczyny, które wywołały antysemityzm w masach polskich, pominął wszakże jedną z nich, nader ważną. Mianowicie, antysemityzm w Rosji, jak zresztą i w

innych krajach był jeszcze sztucznie podsycany przez rządy reakcyjne w celu odwrócenia uwagi mas ekonomicznie uciśnionych, eksploatowanych, od ich właściwego wroga i w celu skierowania energii rewoluc. tłumów w stronę najsłabszego oporu. Rządy reakcyjne potrafiły zawsze wykorzystać dla celów swojej nacjonalistycznej polityki instynkty tłumów, a instynkt nienawiści dla żywiołu rasowo obcego jest jednym z najpotężniejszych. Reakcjonisci wszystkich krajów w walce z postępem i rewolucją łączą się owiele szybciej i lepiej, niż socjaliści wszystkich krajów dla walki z reakcją, pomimo, iż pierwsi tego hasła nie wypisują tak na swoim sztandarze, jak drudzy. To też reakcja polska, uosobiona w Dmowskim i jego satellitach, skwapliwie podjęła politykę Plehwego i Kruszewana i wyzyskała ją demagogicznie dla własnych celów, dla opanowania mas. W Polsce, wśród ludzi narodowo przeczułonych, metoda ta znalazła grunt podatny, i wkrótce hasła antysemickie tak opanowały masy, że odłamy postępowe uczuły się osamotnionymi, spostrzegły, iż nie tylko masy, ale poprostu grunt im się z pod nóg usuwa, i mimowoli też musiały pójść za N. D-cją w obawie, by do reszty nie stracić swoich wpływów. Ten zwrot naprawo, w kierunku hasła nienawiści rasowej, ogarnął nawet socjalistów z P. P. S., frakcji rewolucyjnej. Znamiennem wszakże i charakterystycznym jest, że hasła antysemityzmu i bojkotu głosiło przeważnie to stronictwo, które ofiarowywało szablę hr. Bobrińskiemu, t. zn. które szło ręką w rękę z reakcją ros. Gdyby postępowe odłamy polskiego społeczeństwa posiadały dostateczne zrozumienie dla zjawisk społecznych i dostateczną odwagę cywilną, to były by podkreśliły ten związek pomiędzy hasłami antyżydowskimi a polityką antyniepodległościową Dmowskich i Grabskich; być może, narazie odstrychnęło by to od nich obalamuczone masy, ale wkrótce co lepsze warstwy wyzwoliły by się z pod wpływów N. D-cji i jej antysemickiego bluff'u i uformowały by silne ugrupowania liberalne. Spekulacja zaś na instynktach antysemickich zawiodła: masy

dowany temi nieustannemi rejestracjami.. Może ja się wyohrzczę?...“

Dlaczego ma mu chrzest dopomóc, — nie wiem. Ale on pewno coś wie, skoro mówi, a zresztą może tylko przeoczuwa swą zbolalą duszą; czy zaś dobrze przeczuwa o tem mogli by wydać opinie jedynie p. p. Anusz i Wojciechowski. Ja sądzę, że on się myli, bo chrzest przestał pomagać nawet w Rosji jeszcze przed wojną. Lecz mało co za pomysły rodzą się w ogólnej atmosferze adenerwowania, zwłaszcza wśród żydów!

Ot, niedawno, w związku z propozycją pokojową rządu bolszewickiego, gruchnęła po Warszawie wieść: bolszewicy zajęli Brody i Tarnopol, wobec czego, wszystkich t. zw. litewskich żydów rząd ma wysłać do Kopenhagi. Zkąd Kopenhaga do Brodów, i Tarnopol do żydów litewskich? Zainteresowała się tą wersją nasza redakcja, zwłaszcza że wobec milozenia PAT-a o tych wydarzeniach rzecz stawała się poniekąd prawdopodobną, jakkolwiek niemożliwą. I oto się okazało, że jakaś grupa poznańczyków czy innych „uzbrojonych” oboinała swoim zwyczajem gdzieś w Siedleach żydom brody, że jakiś „działacz” narodowy na jakimś wiecu, utyskując na nadmiar ludności żydowskiej w Galicji Wschodniej krzychał: „bolszewicy zajęli nam od 8-iu wieków nasz rdzenny Tarnopol” i że jakaś gazeta napisała o tem,

że znany bolszewik Litwinów przybył do Kopenhagi, — a z tego wszystkiego powstały wyżej opisane pogłoski.

Nie należy przeto zbyt się przejmować rozmaitemi niepokojącymi wieściami, jeno zachowywać stoicki spokój i równowagę duchową. Ale, na litość, człowieku, jeżeli nie chcesz tej równowagi stracić, nie siadaj do wagonu kolejowego. Bo pomijając już tę okoliczność, że zanim się dościsniesz do kasy lub do wagonu, kilkakrotnie stracisz i równowagę fizyczną, i guziki u palta i pugilares, ale ponadto rozmowy sąsiadów twoich wyprowadzą cię zupełnie z równowagi, tak że nie będziesz w stanie zdać sobie sprawy, gdzie się znajdujesz w wagonie kolejowym, czy w szpitalu warjatów.

Oto siedzi jakaś okazała jejmość i głosem zupełnie poważnym opowiada: „Tę Rosję to zgubili żydy bez zemstę za Bejlisa na nasze, na katolickie nieszczęście. A bo to się nam tam kiepsko działo, moja Pani? człowiek miał i jeść co, i pić, i po wódkę nie potrzebował w ogonku stojać. A teraz żydy wymyśliły tę wolną Polskę”. „A tak, tak”, wtóruje obok jakiś suchy jegomość, „gdzie się teraz zwrócisz, wszędzie żydy wszystko obsiadły. Dawniej to żyda w wojsku nie widziałeś, a teraz to, co szósty żołnierz, to żyd.

poszły nie za odłamami postępowemi, które w swym antysemityzmie były jednak bardziej umiarkowane, jeno— jak zwykle masy—poszły tam, gdzie demagogia antysemicka szalała najbardziej; w rezultacie, grając na tych instynktach i nie spotykając sprzeciwu ze strony postępowych ugrupowań, N. D-cja wraz z folwarkami swojemi zwyciężyła przy wyborach do Sejmu.

Obecnie ludzie lepsi, jak p. M. R. B. i jego przyjaciele, zaczynają już pojmować niesłuszność i szkodliwość dla państwa polityki, eksterminacyjnej względem żydów, ale obawa przed narażeniem się na niechęć tłumów, widocznie, nie pozwala im odważnie spojrzeć prawdzie zblizka w oczy, i dojść śmiało i konsekwentnie do ostatecznego wniosku logicznego. Pan M. R. B. boi się doprowadzić swe rozumowanie do końca i staje w połowie drogi, nie bacząc, że ta obawa jest powtórzeniem błędu, który w swoim czasie stał z widowni politycznej rozmaite P. D. i P. P. P., i uniemożliwił wszelką działalność, pozbawił wszelkiego znaczenia Zjednoczenie Stronictwa Demokratycznych.

Pan M. R. B. uznaje prawo żydów w Polsce do korzystania ze wszystkich praw obywatelskich przy swobodnem zachowaniu swojej odrębnej indywidualności narodowej, ale traktuje tę rzecz, że tak powiem, wyłącznie indywidualnie, a nie zbiorowo. Żyd X. ma prawo nie być zmuszonym do wewnętrznych przeobrażeń, żyd Y też ma prawo do tego, ale jeżeli X. i Y. połączą się razem, ażeby nie być zmuszonymi do wewnętrznych przeobrażeń, ażeby pielęgnować swoją duchową odrębność, to będzie to już „państwem w państwie”. Jest to wyraźna niekonsekwencja. Odrębna indywidualność narodowa jest indywidualnością zbiorową. W celu utrzymania jej, w celu rozwijania jej muszą się pewne indywidua zrzeszać, w przeciwnym bowiem razie rozpocznie się wpływ kultury grupy zrzeszonej—w danym wypadku polskiej,—zmuszający do przeobrażeń wewnętrznych. Sądzą wszakże, że szan. autorowi nie o to chodziło, nie o prawo żydów do zrzeszania się dla wykonania swych

odrębnych zadań kulturalnych; przypuszczam, że p. M. R. B. tylko nie wypowiedział wszystkiego, co miał na myśli. Autorowi chodziło prawdopodobnie o to, by te zrzeszenia i instytucje narodowe żydowskie nie posiadały charakteru publiczno-prawnego, by nie miały pretensji do korzystania z funduszy budżetu państwowego.

Ale w takim razie mamy do czynienia znowu z niekonsekwencją. Jeżeli żydzi będą musieli opłacać podatki, które iść będą wyłącznie na zadośćuczynienie kulturalnym i ekonomicznym potrzebom wyłącznie nie-żydów, zaś na swoje odrębne potrzeby będą musieli płacić oddzielnie, to w takim razie a) żydzi zostaną opodatkowani na rzecz nieżydów za prawo zakładania własnych instytucji swoim kosztem i b) za pomocą groźby podwójnego opodatkowania żydzi będą „zmuszani do wewnętrznych przeobrażeń”, t. zn. jednostki ekonomiczne, słabsze lub mniej ofiarne, nie chcąc ponosić skutków podwójnego opodatkowania, nie będą należały do zrzeszeń żydowskich i będą zmuszone do korzystania z instytucji, powodujących „wewnętrzne przeobrażenia”. Jasne jest, że mowa o niezmuszaniu do wewnętrznych przeobrażeń może być tylko wtedy, jeżeli instytucje kulturalne lub społeczno-ekonomiczne czy filantropijne żydowskie będą uczestniczyły narówni z polskimi w rozchodowych rubrykach ogólnopaństwowego budżetu, a nie będą skazane na utrzymywanie się wyłącznie ze składek dobrowolnych czy nawet przymusowych, pobieranych od żydów, którzy pozatem mają opłacać podatki na utrzymanie analogicznych instytucji polskich.

Skoro jednak zgodzimy się już na to, by naród żydowski wszędzie, gdzie stanowi większe skupienia, a zatem i w Polsce, miał prawo tworzyć własne narodowe instytucje, na które zużyta będzie pewna, proporcjonalnie przypadająca, część budżetu państwowego, to ztąd płynie, jako nieunikniona konsekwencja, nadanie tym instytucjom charakteru publiczno-prawnego. a nawet utworzenie pewnej reprezentacji żydow-

A te urzędniki, te policjanty, te inżynierzy — to wszystko żydy. Podają się za austriaków, za poznańczyków, — ale to wszystko przykryte żydy, ino że się dla formy trochę po wierzbach pochrzodziły. Pogadaj z niemi, to zaraz obaczysz, czy to nawet po polsku dobrze gadać umie. Jedno szczęście, że trochę tych dawnych ruskich urzędników zostało, to się z niemi ozlek jeszcze jakoś po staremu rozgada”. „Święta racja”, — wtrąca swoją uwagę jakaś kobiecina, siedząca na worku z mąką, owiniętym w chustkę i zapychająca wylazłą jej coraz z-za bluski poleć słoniny, imitujący biust, — „ażeby nie te dawne ruskie urzędniki, to ja by teraz nie mogła nawet te trochę towaru przewieźć. A tak dało się takiemu biedakowi pięć marek i jakoś się wiezie. A żydy to otwarcie wożą, i nikt im za to nie mówi. Weźmie taki psiapara zara od starosty czy samego ministra pozwolenie i ładuje całe wagony, a ty, nieboraku, opłacaj się różnym konduktorem i strażnikom, jak chcesz głupie 3 pudy przewieźć”. „Żydy nas ze wszystkim zajęli”, konkluduje zażywny szlagon: „Shardziało braćstwo tak, że ani dostap. Sprzedałem swemu Mośkowi na jesieni owies po głupich 800 mk. za korzec, a tu patrzę, zbrakło mi na siewy na wiosnę. Idę do niego, proszę: odstap trochę z powrotem,—a on mówi: dobrze, ale po 900 mk. korzec. Słyszał to kto

takie szcierstwo?” „A czy pan nie zna żadnego porządnego żyda”, zapytuje naraz uszczypliwie jakiś młodzieniec, siedzący cały ozas oicho. „Owszem, ale tylko jednego, to mój pachciarz Jankiel”, — odpowiada trochę skonsternowany szlagon. „A pański sąsiad nie zna żadnego uczciwego żyda?” — brzmi znowu zapytanie. „Ano, owszem, swojego pachciarza, bo ostatecznie każdy zna jednego albo dwóch porządných żydów”. „A jeżeli każdy polak zna jednego porządnego żyda, to wiele jest porządných żydów w Polsce?” „Dzie... dziesięć miljonów”, bełkocze zdumiony tą cyfrą szlagon, — „e, psia-krew, pan sam jest żydem, już mnie ocycani!”

Oto malutka próba kolejowej rozmowy w ośmiu, gdy ceny rosną z zawrotną szybkością, gdy waluta spada na łeb, i ważą się losy pokoju lub wojny. I w tym kraju obłędu antysemickiego, prasa nie znajduje w chwili obecnej bardziej zajmującego tematu nad powtarzanie bzdórstw ze świstka antysemickiego niemieckiego „Auf gut Deutsch”, który usiłuje ratować ekskajzera Wilhelma za pomocą szczerca antysemickiego i tworzenia średniowiecznej „Deutsche Judenordnung”. Ale tam w Niemczech kpią z autorów tych bredni, jak z idiotów, zaś u nas rzeczy te traktują na zjeździe antybolszewickim poważnie, przy udziale ministra wojny przy stole prezydjalnym. I charakteryst-

skiej, która by całym tym systemem instytucji żydowskich zawiadywała. Bo w rzeczy samej, skoro powstanie sieć szkół żydowskich rozmaitego typu, bibliotek, czytelni, to musi powstać, też jakaś instytucja centralna, któraby temi szkołami, bibliotekami i t. d. kierowała, miała o nich pieczę; musi powstać też jakaś instytucja centralna dla żydowskich biur pośrednictwa pracy, emigracyjnych, związków zawodowych, instruktorów fachowych, kooperatyw i t. p.; musi też istnieć instytucja centralna dla żydowskich schronisk, przytułków, domów pracy, szpitali i t. d. Naturalnie, można by tę rzecz zorganizować w ten sposób, że w każdym odnośnym ministerstwie będzie istniała sekcja żydowska, która się tem zajmie, ale w gruncie rzeczy będzie to też nadanie tym wszystkim instytucjom charakteru publiczno-prawnego z pominięciem jednak tych korzyści, jakich dostarcza centralizacja. Bowiern przy braku centralnego organu i przy naturalnem dążeniu każdego ministerstwa do rozszerzenia własnej sfery działalności nastąpi zupełnie przypadkowe majoryzowanie jednej gałęzi przez drugą; energiczne ministerstwo opieki społecznej, na przykład, natworzy zupełnie niepotrzebne multum ochron z uszczerbkiem dla szkół, lub dla biur emigracyjnych, których będzie za mało w stosunku do istotnych potrzeb. O wiele tedy rozsądniej i celowiej jest stworzyć organ centralny, który by obejmował całokształt sprawy, decydował, czy teraz należy zakładać szkołę, czy biuro pośrednictwa pracy. — ażeby taki organ funkcjonował dobrze i posiadał zaufanie osób zainteresowanych, musi to być ciało reprezentacyjne; najlepszym takim organem centralnym była by jakaś Rada Centralna Gmin Żydowskich, naturalnie gmin demokratycznych w najszerszem znaczeniu tego słowa. Tylko taka instytucja centralna załatwiła by, jak się należy, potrzeby ludności żydowskiej, gdyż odczuwała by je najlepiej.

Truizm „państwo w państwie” jest takim samym bezsensownym straszakiem, jak pomawianie wszystkich żydów o bolszewizm. Państwo współczesne, państwo demokratyczne jest wogóle zrzeszeniem takich „państw”. Ogrom zadań współczesnego państwa sprawił, że dla lepszego ich wykonania państwo deleguje odpowiednią część swojej władzy rozmaitym zrzeszeniom centralnym i lokalnym, a więc samorządom miejskim, po-

wiatowym, — które się zrzeszają w związki sejmików czy zjazdy miast, — a więc związkom centralnym robotników, ziemian czy rolników; dla pewnych duchowych spraw istnieją nawet centrale, funkcjonujące bardziej niezależnie od państwa, w rodzaju zborów i konsystorzów wyznaniowych. Wszystkie te samorządne instytucje nie uszczuplają bynajmniej powagi państwa, bowiem działają pod jego kontrolą, w przyznanym im przez centralną władzę państwową zakresie, kierując się prawami, wydanymi przez władzę centralną, a częstokroć i działając w imieniu tej władzy. Są one tylko organami centralnej władzy państwowej, stworzonymi li tylko gwoili dokładniejszego załatwienia pewnych odrębnych grup zadań, bowiem obecnie centralny organ państwowy nie może już mówić, jak to zwykł był czytać Ludwik XIV: „l'état c'est moi”. Analogicznym organem samorządu nie lokalnego, a narodowego byłaby owa centralna reprezentacja żydowska która by bynajmniej nie uszczuplała praw państwa, a jedynie ułatwiała mu wykonanie jego zadań, polegających na stworzeniu warunków, sprzyjających jaknajpotężniejszemu i najswobodniejszemu rozwojowi duchowemu i ekonomicznemu każdej grupy obywateli. Reprezentacja ta pośredniczyłaby między rządem centralnym a zespołem obywateli - żydów, przedstawiała by centralnej władzy rządowej potrzeby swoich wyborców, uzyskiwała by od rządu akceptację tych potrzeb, przyznanie kredytów, a następnie dzieliła by te kredyty i śledziła za ich użyciem. Gdzież tu jest „państwo w państwie”?

Zresztą, najlepiej jest zawsze, nawet w polityce państwowej trzymać się zasady: „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło”. Zanim ochrzczimy żądania żydów złowrogim mianem „państwa w państwie”, zastanówmy się, czy naród polski poza granicami swojego państwa nie będzie sam żądał dla siebie praw analogicznych. I, zdaje się, możemy orzec z pewnością: tak. Na Ukrainie, na Litwie, czy w niektórych miejscowościach niemieckich, a może wkrótce i w Ameryce, polonia tamtejsza będzie żądała dla siebie też praw narodowych, kulturalnych i społecznych, będzie dążyła też do ujęcia spraw tych w ręce własne, do uznania ich przez państwo, do stworzenia reprezentacji samorządowej demokratycznej celem załatwienia rozma-

styczne, że quasi—antyniemiecka prasa nasza z aplauzem wita tę ratującą Wilhelma ostatniego agitację („Rozwój”).

A należałoby przecież pamiętać, że ci których się z takim aplauzem wita, agituja właśnie na niekorzyść Polski, agituja naprawdę nie przeciwko żydom, a w celu stworzenia z powrotem monarchii zaborczej, która znowu by zagarnęła i Poznańskie, i te ziemie, które z powrotem zajmuje naród polski, jako swoją odwieczną dziedzinę. Niestety jednak, u nas się dużo wymyśla na Niemców, ale tego, co jest u nich dobrem, nie nasładowuje się; natomiast wzoruje się na wszystkim, co jest złe. Oto mały, ale charakterystyczny obrazek. P. Andrzej Niemojewski nawołuje już w „Myśli Niepodległej” do pokazania niemcom „ciężkiej” ręki. P. Andrzej Niemojewski opisuje, jak to on tupnął nogą w hotelu toruńskim, gdy mu gospodarz odmówił oczyszczenia butów, bo „Friedrich” poszedł już do domu, i jak wystraszony „Friedrich” wkrótce się wobec tego znalazł. P. Niemojewski snadź sanominał. Jak na niego tupał

żandarm carski, jak pod wpływem tego tupania p. Niemojewski zgodził się bronić poglądów, z któremi walczył przez całe życie. A teraz p. Niemojewski rad tupieć na innych i obnaża w całej swej niepokalanej brzydocie iście pruskie, junkierskie chamstwo swoje, swoją zdolność do znęcania się nad powalonym, nad słabym. Ci, co sami łatwo ulegają sile, radzi nadużywają siły w stosunku do słabych. W tem tupaniu, w tem chamstwie duchowem tkwi sekret żydożerstwa p. Niemojewskiego.

Ben-Lewi.



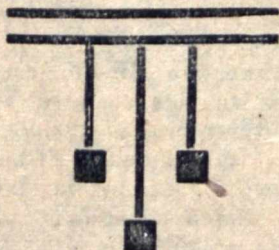
itych własnych zadań. Czy zgodzi się wówczas p. M. R. B. na to, by te wszystkie słuszne żądania odrzucono, iako dążenie do stworzenia „państwa w państwie”?

Organizacja sjonistyczna dla narodu żydowskiego jest narazie tem, czem państwo polskie dla narodu polskiego; taką rolę tych „jedynych europejczyków ghett” uznała Anglja i inne państwa. I podobnie, jak żądanie praw samorządowo-narodowych dla polaków gdzieś na Zadnieprzu czy na Litwie nie tylko nie przeczy idei państwa polskiego, lecz—przeciwnie—w zupełności z ideą utworzenia takiego państwa na ziemiach etnograficznie polskich (lub przeważnie polskich) harmonizuje, tak też z zadań organizacji sjonistycznej i ze sjonistycznego ideału utworzenia społeczeństwa żydowskiego w Palestynie wynika nasze żądanie praw do narodowego samorządu w Polsce. Nie skutek to bynajmniej jakiegoś chaosu nacjonalistycznego, jak sądzi p. M. R. B., jeno faktu życiowego, że w Polsce istnieją masy żydowskie nie zasymilowane i nie nadające się do asymilacji; w Anglii takich mas niema,—przeto też w Anglii nie mamy obiektywnych danych, by żądać takiego samorządu. Wszak i polacy we Włoszech nie będą dla siebie żądali takich praw jak w Kowieńszczyźnie.

Przypuszczamy, że jeżeli p. M. R. B. i jego przyjaciele zastanowią się nad tem wszystkim, to zgodzą się z nami, że my niczego nadzwyczajnego nie żądamy, i że droga do rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce leży na linii, wskazanej przez nas. Ale jeżeli p. M. R. B. będzie upatrywał rozwiązanie kwestji żydowskiej wyłącznie w emigracji i identyfikował organizację sjonistyczną z biurem emigracyjnem, to wkrótce zboczy na manowce. Bo jakkolwiek ideałem naszym jest przesiedlenie jaknajwiększej ilości żydów do Palestyny, to jednakże zawsze pozostanie ich tu stosunkowo więcej niż polaków w Kowieńskim, czy w Kijowszczyźnie, i czy też nie zasymilują się i będą mieli pewne potrzeby i żądali pewnych praw dla siebie. Tę prawdę należy mieć zawsze na widoku przy traktowaniu kwestji żydowskiej, i pamiętać że żadna polityka eksterminacyjna sytuacji nie zmieni, a tylko zaostrzy antagonizmy.

Pan M. R. B. najwidoczniej jeszcze się nad tem wszystkiemi zagadnieniami nie zastanowił; z artykułu jego wszakże przebija tyle dobrej woli i chęci, iż nie wątpimy, że on i jego przyjaciele zechcą się bliżej zapoznać i ze sprawą żydowską i ze sjonizmem i może będą tymi, kto wreszcie położy kres pożalowania godnemu antagonizmowi polsko-żydowskiemu w kraju.

A. Hartglas



Fundusz

na rzecz sierot—ofiar wojny i pogromów
we Wschodniej Europie.

Celem uczczenia pamięci zmarłych Rozalji i Mirusi Lewite — rodzina Lewite zainicjowała fundusz dla sierot — ofiar wojny i pogromów we Wschodniej Europie—które, w miarę możliwości mają być przewiezione i wychowane w Palestynie. Rodzina Lewite złożyła na ten cel narazie Mk. 100,000 (sto tysięcy); rzeczą specjalnego komitetu będzie — rozwinięcie szerokiej akcji i agitacji w Europie i Ameryce celem doprowadzenia tego funduszu do rozmiarów, odpowiadających ważności i wielkości sprawy.

Do czasu organizowania tej akcji i ukonstytuowania komitetu uprasza się o nadsyłanie ofiar na ręce p. Leona Lewite w Warszawie (ul. Moniuszki № 9) lub do redakcji pism żydowskich, w których wykaz ofiar będzie ogłaszany.

Uprasza się inne pisma o zamieszczenie tej notatki.

I. GRYNBAUM.

Pogromy w Polsce

DALSZY CIĄG

Prasa polska bez różnicy kierunku doszła na zasadzie badań przyczyn pogromu do tego jedynie wniosku, że Żydzi muszą zająć się pilnie wypienieniem wszystkimi odrębnymi cechami swego życia, ponieważ społeczeństwo polskie, niestety, nie ma możliwości przeprowadzić w tej sprawie doraźnych i skutecznych reform. Dezyderaty te szły bardzo daleko, gazeta „Wiek” naszkicowała nawet szemat i plan reform, które powinny być przez Żydów podjęte, i uczynione to było z taką szczerością, że inne pismo, „Przegląd Tygodniowy”, musiało wystąpić z artykułem, w którym ustaliło, że te wszelkie ograniczające prawa do niczego nie doprowadzą i mogą mieć skutki jedynie asymilacji przeciwna. Najjaskrawsze odbicie kierunku ten, mający adherentów w najbardziej postępowych sferach społeczeństwa polskiego, znalazł w organie Świątochowskiego, „Prawda”.

Jak przedtem, tak i obecnie Świątochowski pociesza się nie tem, że w pogromie działała „obca ręka kierownicza”: on jeszcze przedtem wskazał na panujący wśród polaków antys. i teraz nie ukrywa, że antysemityzm i pogrom stoja w bezpośrednim związku, jako

zyczyna do skutku. Odwrotnie, potępia on oficjalnych przedstawicieli żydów, zamykających oczy na rzeczywistość; „urzędowi przewodnicy żydów śpią, marzą o bajdach, sentymentalnie przyspiewującego im „Izraelity”. I kiedy się próbuje otworzyć im oczy na to, co się dzieje wokoło „oni budzą się, narzekają, że się rozpowszechnia nienawistne uczucia i przytulają się do bratnich współobywateli”.

Świętochowski doszukuje się przyczyn antysemityzmu w fanatyzmie chrześcijan i żydów. „Lud polski nienawidzi żydów religijnie i rasowo. Jakże go z tej nienawiści leczy klasa oświecona w stosunkach społecznych, w literaturze i prasie? Większość albo wprost ją podsyci, albo biernością ośmiela. Gdy żydzi spokojnie rozrastają się,—słyszemy krzyki rozpaczliwe nas zalewają; gdy tłum chrześcijański przeciwko nim wystąpi, brzmi oburzenie na jego dzikość; gdy izraelici pozostają w swej ciemności i odrębności, źle, bo stanowią żywioł obcy i szkodliwy; gdy się oświeca i upodabnia, źle, bo wypierają nas ze wszystkich stanowisk. Tłum subtelnej filozofii nie rozumie. On nigdy nie pojmie, jak to można żywić nienawiść w sercu i nie wyrazić jej pięśnią. On zawsze robi to, do czego jest zdolny, nauczono go nie oierpieć żydów, więc... duszy szynki i rozpruwa pierzyny. A gdy go chcemy powstrzymać od grabieży parzy na nas zdziwiony bo nie poznaje swoich nauczycieli”, Świętochowski podkreśla kłamliwość słów współczucia i miłości do żydów, wypowiedzianych po pogromie przez te same osoby, które przedtem ciągle przeciwko żydom podburzały. Oficjalni zaś przedstawiciele żydów występują ciągle ze słowem „braterstwo”. „Tymczasem widzieliśmy owe braterstwo 25, 26 i 27-go grudnia widzieliśmy nie tylko zgrają, rabującą sklepy, ale inteligentną publiczność, przypatrującą się z zadowoleniem pogromowi. Niewielu z napastowanych uznawało „braci”, większość uznawała ich za krzywdzicieli, którym skrzywdzeni wymierzają brutalną, ale słuszną sprawiedliwość. Zapomniano o upewnieninach, że takie rozprawy są u nas „niemożliwe”, zniknęło sztuczne sklezione „braterstwo”, jedni rozkiełbaniali swą nienawiść, drudzy zrzucili maskę. A wśród tej walki, w głowach tłumu nawet nie błysnęła myśl, że on gromi czemkolwiek pokrewnych sobie ludzi. Napadali i rozbijali złodzieje—nie przeczymy, ale ile ten potok nienawiści miał dopływów z pozazłodzijskiego świata!”

Ale ta ocena faktów rozwiała iluzję, którą polacy i żydzi pocieszali się. Z tego niedwuznacznego i zupełnie wyraźnego oświadczenia, że pogrom był „nieporozumieniem”, że był dziełem nielicznej bandy rabusi, że jest wogóle „niemożliwy” w Polsce, dało się znów wywnioskować to samo, że żydzi muszą zrzec się wszystkich odrębności, jeżeli chcą w przyszłości zabezpieczyć się przed pogromami. „Prawda” wyraziła zał, że pomiędzy żydami Polski nie znalazł się jakiś Poljaków, któryby wniósł do odpowiedzialnego urzędu memoriał o przymusowym usunięciu odrębnych cech żydowskiego życia. „Prawda” nie przestaje głosić o swoim niezadowoleniu z powodu działalności gminy warszawskiej i jej separatystycznej polityki. I zupełnie poważnie traktuje to.

Co się tyczy żydów wiedziała ona i wie jeszcze obecnie tak, jak wogóle cała postępową część społeczeństwa polskiego, tylko jedno: Asymiluje się jak najprędzej i ostatecznie, w przeciwnym bowiem razie antysemityzm spotęguje się niepomierne i osiągnie na was przykrości i nieszczęścia. Słowem: „Obydwie sfe-

ry (żydzi i polacy) winny dążyć do związku przez oświatę. Pierwsze jego węzły zawiązywały izraelici ukształceni, którzy ślad swego pochodzenia pozostawili tylko — w książkach maldunkowych”.

Oficjalne sfery żydowskie, które w zasadzie nie przeciwko całkowitemu asymilowaniu się nie miały, nie mogły jednak zgodzić się na dowody przez Świętochowskiego wytoczone, ani też na wnioski z nich wysnute. Nie ohoiały i nie mogły one przecież zerwać z właściwościami, które stoją w łączności z religią i pewną religijną autonomią, choć wiaż i konsekwentnie byli nagłeni do tego przez sfery filosemickie społeczeństwa polskiego, które ze szczególną przyjemnością konstatowały każdy krok naprzód w tym kierunku zrobiony. Ta połowiczność to tchórzostwo myśli i czynów w sferach asymilatorów żydowskich były przyczyną nieskuteczności wszystkich ich usiłowań i zmuszały ich do ciągłego obracania się w zacharowanym kole banalności i zamykania oczu na jawne fakty potęgującego się antysemityzmu.

Pogrom nie wywarł prawie żadnego wpływu na wyższe sfery społeczeństwa żydowsko-polskiego,

Sfery te nie uważały nawet za potrzebne analizować swoich poglądów. Ruch, wszczęty w Rosji, nie znalazł oddźwięku w Polsce. Polsko żydowska młodzież nie przyjmowała udziału w ruchu młodzieży rosyjsko-żydowskiej. Studenterja żydowska debatowała w Warszawie pod wpływem żydów rosyjskich o kwestji palestyńskiej, oczęść jednakże polskich żydów opuściła zebranie, co było z zadowoleniem podkreślone przez „Izraelitę”, ponieważ nie ohoiała zajmować się takimi drażliwymi kwestjami, zaś ta oczęść, która pozostała na zebraniu, oświadczyła, że stoi na gruncie asymilatorskim, jednakże gotowa jest dopomóc nieszczęśliwym emigrantom.

Masa żydowska reagowała na swój sposób. Wyroki sądowe, orzekające niewinność zupełną pogromców lub skazujące ich na niewielkie kary, podczas kiedy żydzi, którzy przyjmowali udział w samoobronie byli surowo karani; widok oskarżonych „którzy wesoło i złośliwie opuszczali cele i wygrażali się pięściami w stronę żydów”, wywierał na tych ostatnich przygnębiające wrażenie. Żydzi czuli się tak upokorzonymi, że ani jeden dotychczas nie myślał o tem, ażeby zaskarżyć do sądu pogromców oczęść zamożnych i im dobrze znanych. **)

Masa żydowska reagowała na pogrom na swój sposób: postem, modlitwą i emigracją. Ameryka jak i dotychczas, była celem emigracji. Tylko w niektórych sferach zamożnej ordoksji powstały, pod wpływem rabina Mohilewera, który wtedy znajdował się w Radomiu, grupy emigrujące do Palestyny. Ale na tem koniec; ruch ten się nie rozszerzył. Emigracja również była nieznaczna; wkrótce wszystko wróciło do dawnej równowagi, i zapomniano o pogromie, w którym działała „obca ręka”.

Bardzo możliwe, że świadomości ludu coś się zmieniło, ale te zmiany nie dosięgły sfer inteligencji i nie znalazły odgłosu w prasie. Tylko subtelna poetka Marja Konopnicka sformułowała te zmiany w swojej noweli, poświęconej pogromowi warszawskiemu „Mendel Gdański” w słowach bohatera: „serce moje obróciło się od tego miasta”. d. c. n.

**) Prawda 1881, № 53.

**) Ruskij Jewrej, Rok 1882, № 3.

KRONIKA ŻYDOWSKA.

W Palestynie.

—Z Jerozolimy donoszą, że w Tel-Awiiw czynią przygotowania, by obchodzić uroczystości 10-letni jubileusz tej dzielnicy żydowskiej. Projektowaną jest budowa domu ludowego i bibliotekę i teatrem, jako też zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego. Władze municypalne uchwałyły w tym celu budżet w wysokości 20,000 funtów szterlingów.

W pierwszych dniach stycznia odbyła się w Jaffie konferencja doroczna organizacji „Hapoel-Hazair”. Konferencja przyjęła rezolucję domagającą się od organizacji syjońskiej, by się wszelkimi siłami starała o natychmiastowe otwarcie bram Palestyny dla imigracji żydowskiej. Konferencja wypowiedziała swą wolę i życzenie, by starano się stworzyć podstawy i możliwości dla skoordynowanej pracy wszystkich rolników żydowskich kraju.

W sprawie zjednoczenia organizacji zairei-sjońskiej z Hapoel-Hazairem konferencja uchwaliła wytyczne, tego zjednoczenia:

- 1) Palestyna ma być wybudowaną na zasadzie pracy na pruncie narodowym, oraz na zasadach sprawiedliwości i równości socjalnej pod względem ekonomicznym, kulturalnym i politycznym.
- 2) Język hebrajski jest bezwzględna podstawą życia narodu i kultury narodowej, zarówno w Palestynie, jak i w golusie.
- 3) Przygotowanie narodu w golusie do emigracji do Palestyny.
- 4) Założona partja wszechświatowa ma utworzyć odrębną federację w organizacji sjońskiej.

—W grudniu ub. r. odbyła się w Jaffie konferencja nauczycieli żydowskich w Palestynie. W konferencji wzięło udział 25 delegatów. Porządek obecny obejmował następujące kwestje: Organizacja naczelnego kierownictwa szkół (ref. dr. Marczak), działalność wydawnicza organizacji nauczycieli hebrajskich (ref. Jakób Fischman), kursa hebrajskie dla imigrantów (ref. I. Ekstein) i położenie materialne nauczycieli. Uchwalono wydawać dotychczasowy miesięcznik pedagogiczny „Hachinuch” (Wychowanie) obecnie jako dwutygodnik. Wydawanie podręczników w języku hebrajskim ma być przekazane specjalnej komisji złożonej z fachowców. Sprawie hebraizacji imigrantów postanowiono poświęcić specjalny zjazd. Egzekutywie organizacji nauczycieli polecono wypracować memoriał, obejmujący postulaty nauczycielstwa palestyńskiego co do szkolnictwa i położenia ekonomicznego stanu nauczycielskiego. Memoriał ten zostanie przedłożony kierownictwu organizacji sjońskiej.

—Na wniosek Usyszkina powierzono kierownictwo szkolnictwa palestyńskiego komisji, w skład której wchodzi: 3 przedstawiciele nauczycieli organizacji sjońskiej oraz 3 delegatów ludności żydowskiej w Palestynie. Jako zastępców nauczycieli wybrała konferencja pp. Dawida Jellina, d-ra Mosinsohna i d-a Birama.

Zadanie „Mizrachi” by w skład każdej reprezent. wchodził jeden mizrachista, odrzucono, gdyż wyborów nie przeprowadzono na zasadzie klucza partyjnego. Konferencja uchwaliła następującą rezolucję: „Konferencja nauczycieli składa uroczysty protest przeciw urządzaniu dwóch władz szkolnych, lecz nie sprzeciwia się temu, by sfery ortodoksyjne ustanowiły ze swego łona radę nadzorczą, któraby zajmowała się uregulowaniem wewnętrznych spraw szkół ortodoksyjnych. Co do budżetu higieny, języka hebrajskiego, jako wykładowego, i minimum wiedzy świeckiej, *podlegają szkoły ortodoksyjne zwierzchnictwu i kompetencji komisji edukacyjnej (Waad-Hachinuch).

W skład egzekutywy organizacji nauczycieli weszli pp. dr. Bograczoff, dr. Mosinsohn, Jochiel, Soferman, Swerdloff, Uri Feldmann i pani Brenner.

Na marginesie konferencji „Hapoel-Hazair” w Polsce. *)

Jak doniósł „N. Dziennik” (Nr. 9), odbył się przed miesiącem zjazd frakcji ludowej „Zeirei-Sjon” (radikalnych) w Warszawie, który powziął szereg doniosłych, dramatycznych rezolucji. Tu ohoiliśmy poświęcić jego pracom socjalno-ekonomicznym i wogóle jego stosunkowi do obecnego ustroju społeczno-gospodarczego kilka uwag.

Konferencja stanęła na stanowisku przebudowy życia gospodarczego na zasadach współdzielczych, jako formy pokojowego rozwiązania całego kompleksu zagadnień, nurtujących nasze dzisiejsze życie społeczne, objętego nazwą kwestji socjalnej. Jest to pierwsze szczerze i wyraźne ujęcie programu socjalnego w pewne formy w łonie organizacji sjońskiej; mogło zaś ono nastąpić dopiero po zgrupowaniu się warstw pracujących we frakcję; gdyż dopóki organizacja sjońska była zrzeszeniem wszystkich grup społecznych bez pewnych stałszych konturów fizjognomji socjalnej, dopóty praca w omawianej dziedzinie natrafiała na opór nie w warunkach zewnętrznych wykonania, ale wewnętrznych założenia. Dlatego to w metodzie samej rozwiązania tych sprzeczności ekonomicznych widzimy wejście na zdrową drogę postępu i trafne ujęcie zjawisk gospodarsko-społecznych.

Rozumowanie jest zaś następujące.

Wzajemna współzależność między ludźmi nie ulega najmniejszej wątpliwości. Istnieje w dziedzinie fizjologii w postaci zależności w przestrzeni, jako opartej na koniecznych stosunkach między organami naszego organizmu; tylko śmierć tę solidarność zrywa; jest ona zatem fenomenem życia naszego. W dziedzinie biologji widzimy solidarność w kształcie współzależności w czasie, jako dziedziczność pewnych cech z pokolenia w pokolenie; dlatego mógł o niej mówić pozytywista Comte: „Umarli obejmują rząd nad żywymi”. Socjologia solidarność przejawia się w podziale pracy, dziś tak udoskonalonym, i w całej naszej kulturze wogóle, która nam pozwala korzystać z plonów pracy mięśni i ducha całego pokolenia nas wyprzedzających; jesteśmy „un produit socjal”. Współzależność ekonomiczną nieświadomą widzimy u jednostek jednego zawodu i u jednostek, spełniających różne funkcje w życiu gospodarczym i publicznym.

Były to wszystko zjawiska solidarności faktycznej i koniecznej. W jaki sposób może się stać ona sprawiedliwą, moralną i dobrowolną? W jaki sposób miejsce solidarności dziś panującej złej, zajmie solidarność dobra? Przez akta woli się to stanie; przez uwolnienie się od współzależności złej; która zaś jest złą, — o tem decyduje etyka. Solidarność bowiem wogóle, jako zjawisko natury, może występować pod postacią dobra i zła, podobnie jak np. woda może być ciepłą lub zimną.

Z faktem istnienia solidarności zatem wogóle — a zatem złej czy dobrej — liczyć się musimy. Jest ona regułą życia, podczas gdy walka między pewnymi warstwami społecznymi jest jego patologją. Wszystko, co istnieje, zależy wzajemnie od siebie; cząstki całości muszą sobie wzajemnie być pomocne, by nie uleść za-

*) Artykuł powyższy umieszczony został, jako przyczynek do wolnej dyskusji o „Zeirei-Sjonizmie”

gładzie: „Każdy dla wszystkich, wszyscy dla każdego” — oto maxyma naczelna. Skoro tak, więc ludzkość winna się zrzeczać dobrowolnie, by miast istniejącej solidarności do pewnego stopnia fatalistycznej i w znacznej mierze złej wprowadzić świadomą, celową i dobrą. Formą tej dobrej solidarności jest ustrój współdzielczy.

Najdrastyczniejszym wyrazem złej solidarności jest ustrój kapitalistyczny, gdyż wzajemna współzależność różnych warstw zamienia się w ucisk warstw pracujących. Przez atak na fertę kapitalizmu od strony konsumpcji — produkcja bowiem jest za silną — przez zakładanie kooperatyw spożywczych i przez położenie kładki przez to między konsumentem a producentem, wzgl. zjednoczenie w jednej osobie tych dwu funkcji rozwiążemy radykalnie na drodze solidaryzmu dodatniego kwestię społeczną.

Ale ustrój współdzielczy ma nie tylko dlatego wyższość nad dzisiejszym ustrojem kapitalistycznym, lecz góruje również nad nim wyższością techniki (lepszy towar, rzetelna miara i waga), — z powodu braku specjalnego zainteresowania w oszukiwaniu współczesnych, — wyższością swej organizacji handlowej, gdyż regulatorem produkcji jest konsument, a nie — jak w dzisiejszym ustroju — wola producenta.

Były jednak jeszcze inne motywy, które podyktowały konferencji „Hapoel-Hazair” zajęcie omawianego stanowiska. Stoimy wśród fali bojkotowej, która nam grozi bezlitosną zagładą. Byliśmy i jesteśmy jeszcze dotąd w $\frac{3}{4}$ prawie elementem, zajęтым pośrednictwem w handlu, wzgl. zawodami z nim bardzo blisko spokrewnionymi. Hasło ujęcia handlu we własne (polskie) ręce wkłada nam dosłownie kij żebrocy w rękę. Bezmiar sbrodnioznej nieodpowiedzialności oochowałby zjazd najaktywniejszych czynników w żydostwie, gdyby wobec takiego położenia nie przedsięwziął środków zaradczych. Ma je stawić wspomniana wyżej szeroka akcja ludowej samopomoocy, znajdująca wyraz w ruchu kooperatywnym przy równoczesnem szerokim i głębokim uproduktynieniu mas ludowych. Zakładanie kooperatyw spożywczych dla silnie spauperyzowanej żydowskiej ludności miejskiej, kas kooperatywnych kredytowych z pomocą pieniędzy naszych amerykańskich braci dla rękodzielników, założenie banku ludowego z siedzibą w Warszawie i filjami w większych miastach Polski (również z pomocą żydowsko-amerykańską), zakładanie warsztatów przy kooperatywach spożywczych, pracujących na ich zamówienie, podniesienie niveau umysłowego i technicznego naszego robotnika, by go uczynić zdolniejszym do konkurencji — oto jedynie przykładowe niewyczerpujące wyliczenie najważniejszych postulatów, które zjazdowi przedłożone zostały. Nie śmia one zostać pia desideria.

Wiedzeni poczuciem życiowej potrzeby stanąć winniśmy natomiast wszyscy u warsztatu pracy społeczno-ekonomicznej. Nie wolno nam się zrazić, ani ogromem zadań, ani ozasem ich realizacji. Zrozumienia i poświęcenia się potrzeba, gdyż nostra res agitur.

Dr. Otto Menasché.

Statut Żydowskiego Samorządu Gminnego na Ukrainie.

ROZDZIAŁ VI.

Obrachunki dochodów i wydatków Gminy Żydowskiej.

63. Celem ściągania podatków i opłat gminnych i dokonania wydatków na zaspokojenie potrzeb Gminy należy corocznie układać obrachunek wydatków.

64. Wszelka uchwała Rady Gminnej, dotycząca wydatków pieniężnych, może być zrealizowana jedynie wtedy, jeśli wydatki te są uprzednio przewidziane w odpowiednim kredycie, bądź z ogólnorocznego obrachunku, bądź też z dodatkowego obrachunku gminnego. Wyjątek stanowią uchwały, powzięte w wypadkach osobliwej wagi: klęski żywiołowej, wojny i t. p.

65. Do obrachunków należy wnieść: 1) wszystkie wydatki obowiązkowe (art. 64), 2) kapitał zapasowy, corocznie asygnowany w rozmiarze od 1—2% od dochodów, przeznaczonych na niedobory i nieprzewidziane wydatki.

Niezależnie od tego, do obrachunku wydatków wnosi się, według obliczeń Rady Gminnej, także i wydatki nieobowiązkowe (art. 64).

66. Pieniądze gminne w gotowiznie, które nie mają określonego przeznaczenia i w końcu roku pozostają wolne, przelać należy na kapitał zapasowy, niezależnie od wskazanych w p. 2 art. 68 obliczeń.

67. Można przekazywać pożyczki z kapitału zapasowego, w wypadkach niezbędnych za zgodą Ministra Spraw Żydowskich.

68. Dochody i wydatki, wciągnięte do budżetu należy podzielić na paragrafy, artykuły i punkty. Każdy paragraf powinien zawierać możliwie jednakowe według przeznaczenia wydatki.

69. Każda pożyczka budżetu powinna powołać się na prawo i uchwałę Rady Gminnej.

70. Zarządy Gmin składają Radom Gminnym nie później, niż 1-go listopada roku poprzedniego na rozpatrzenie i zatwierdzenie wykazy wydatków oraz projekty budżetów.

71. Jeżeli budżet roczny Gminy nie zostanie zatwierdzony przed 1 stycznia roku obrachunkowego, wtedy pozostaje w mocy budżet roku ubiegłego zarówno zasadniczo, jak i dodatkowy; aż do zatwierdzenia nowego budżetu obowiązuje jedna dwunasta część budżetu na każdy miesiąc.

72. Dodatkowy obrachunek roczny wydatków, opłat i podatków gminnych ustanawia się w takim samym porządku i na takich samych podstawach, jak i wydatki, opłaty i podatki, włączone do obrachunków rocznych.

73. Przy realizacji budżetu Zarząd Gminy może udzielać kredytów, wymienionych w każdym paragrafie wyłącznie na przedmioty, które są objęte danym paragrafem. Przeniesienie swobodnych pozostałości z jednego paragrafu na drugi można dokonywać na zasadzie uchwały Rady Gminnej. Przeniesienie kredytów z jednego punktu na drugi w granicach jednego paragrafu jest dopuszczalne za uchwałą Zarządu Gminnego.

UWAGA: Przeniesienie pozostałości, przekraczającej 3.000 karbowanów może być dokonane za zgodą Ministra Spraw Żydowskich.

74. Prawo rozporządzania kredytami przysługuje osobom urzędowym, stojącym na czele instytucji i przedsiębiorstw, na których utrzymanie przeznaczone są te kredyty. Co rok Zarząd Gminy układa listę osób urzędowych wraz ze wskazówkami, dotyczącymi kredytów, którymi każda osoba oddzielnie ma prawo rozporządzać. Lista ta powinna być zatwierdzona przez Radę Gminną. Zakres praw osób, rozporządzających kredytami, jest ustalony przez reguły, opracowane przez Radę Gminną.

75. Każdy rozkaz, wydany przez osobę rozporządzającą kredytem, dotyczący wydania sum pieniężnych, potwierdzony przez podpis buchaltera lub zastępcy jego, który tem samem poświadcza, czy ten lub ów wydatek jest przewidziany w budżecie, czy kredyt nie jest wyczerpany, czy też wydatek odpowiada normom, umowom i aktom o przyznaniu i innym dokumentom, świadczącym o jego legalności.

76. Czynności związane z gospodarką gminną dokonywują się drogą najmu, dostaw lub też drogą odnośnych rozkazów Zarządu Gminnego. Wybór sposobu wykonania czynności gospodarczej zależy od Rady; jeśli zaś Rada nie da podobnych wskazówek, wtedy wybór sposobu będzie zależał od Zarządu Gminnego.

77. Umowy, zawarte w imieniu Zarządu Gminnego celem wykonania zatwierdzonego obrażunku, posiadają moc obowiązującą dla Gminy, która ponosi odpowiedzialność pieniężną.

78. Zarząd Gminy układa budżet i wnosi go nie później, niż 1-go maja, Radzie Gminnej do zatwierdzenia.

ROZDZIAŁ VII.

Odpowiedzialność Gminy i osób urzędowych.

79. Osoby prywatne, towarzystwa oraz instytucje na wypadek naruszenia ich praw przez Żydowski Samorząd Gminny mają prawo do zażaleń na ogólnych zasadach (art. 4 postępowania cywilnego, Zb. Praw, t. XVI, cz. 1 wyd. 1914 r.)

80. Na uchwały niezgodne z prawem, rozporządzenia i niedbalstwo instytucji i osób urzędowych, należących do Żydowskiego Samorządu Gminnego można wnosić protesty na ręce Komisarza Gubernjalnych (art. 80 niniejszego statutu); osoby prywatne, towarzystwa i instytucje powinny składać protesty do Oddziału Administracyjnego Sądu Okręgowego. Podstawa prawna protestów i zażaleń oraz porządek podawania ich są wskazane w artykułach 11—13 i P. 8—34 Ustawy o Sądach Administracyjnych (Zbiór Praw i Rozporządzeń Rządowych 1917 Nr. 127 art. 692).

81. Wszelkie inne zażalenia na Zarząd Gminny, za wyjątkiem zażaleń, wskazanych w art. 80 niniejszego statutu, składać należy do Rady Gminnej.

UWAGA. Uchwały Rady Gminnej, dotyczące tych zażaleń, podlegają kontroli kompetencji Ministra Spraw Żydowskich.

82. Osoby urzędowe, należące do Żydowskiego Samorządu Gminnego, za postępowanie niezgodne z

prawem podlegają osobistej i majątkowej odpowiedzialności ustanowionej dla osób urzędowych prawem z d. 2 kwietnia 1917 r. o karnej i cywilnej odpowiedzialności urzędników państwowych (Zb. Praw i Rozporządzeń Rządowych, 1917 Nr. 86 art. 4920)

Zastępca Prezesa Rady Ministrów Ludowych

CZOPIWSKIJ

Minister Spraw Żydowskich

P. KRASNYJ.

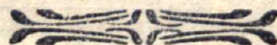


Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Ludwik Pollak. Wkrótce wydrukujemy.

W. P. M. R. Przekłady „Postu” i „Milcz” nie nadają się. Trzeba jeszcze popracować. Poprawianie usterek językowych jest jeszcze możliwe w artykule, ale nie w przekładzie literackim. Proszę porównać z drugim przekładem „Postu”, który już mamy i który się wkrótce ukaże. Brakujący numer zostanie wysłany.

W. P. Leon Wittkind w Berlinie. Dziękujemy; wydrukujemy wkrótce. Prosimy o dalsze.



Chcesz być odważnym, silnym i energicznym? Chcesz by ludzie ulegali twojej woli?



Praktyczny podręcznik hypnotyzmu Ch. Szyllera-Szkolnika,

Podręcznik ten zawiera wiele nowych rad i wskazówek. W 98 rozdziałach uczy doskonać się oo czynić, by wpływać na ludzi, sugiestjonować bez usypiania, odgadywać myśl, wyzbyć się pijactwa, palenia, onanizmu, gry hazardowej. Cenne i praktyczne wskazówki—co robić? i jak żyć—by osiągnąć powodzenie i szczęście.

Podręcznik zawiera części następujące:

1) Historia hipnotyzmu. 2) Jakim powinien być hipnotyzer. 3) Jakiem winno być medium. 4) Sen za hipnotyzowanego. 5) Przebudzenie. 6) Odgadywania cudzych myśli. 7) Jak wpłynąć na człowieka bez usypiania go. 8) Metody autosugestji. 9) Leczenie przy pomocy autosugestji: pijactwa, palenia, hazardowej gry; onanizmu, neurastenji, bólu głowy, bezsenności, niezatrzymaniu uryny podczas snu, jakanja. 10) Autosugestja. 11) Szybkie przezwyciężenie strachu. 12) Wzmocnienie pamięci. 13) Rady dla pragnącego publicznie zastosować metody hipnotyzmu. 14) Zwycięstwo myśli. Sposoby i ćwiczenia. 15) Droga do szczęścia i powodzenia. 16) Środki i metody hipnotyzacji. 17) Wpływ hipnotyzera na media.

Ćwiczenia psychiczne; najnowsze metody sugestji. Rozwój zdolności, talentu, usuwanie strachu, spotęgowanie woli usuwanie złych nałogów i przyzwyczajzeń. Duża książka, mnóstwo ilustracji, wykwinna okładka, ostatnio wydanie. Cena Mk. 25.

Przedaje i wysyła autor Szyller-Szkolnik, Warszawa Piękna 25—T. Z. róg Marszałkowskiej, podwórzo lewo. Zamiejscowym wysyła się po otrzymaniu gotówki.

Prawdziwa przyjemność!

Pijcie tylko powszechnie znaną herbatę

„INDIANA”

znana ze swej dobroci i aromatu. Gwarancja netto wagi.

KANTOR i SKŁAD: Warszawa, Nalewki 13. Telef. 222-22.

E. W. I. G.

pierwsze Warszawskie Importowe Towarzystwo z G. p. a
Najleńsza i najlepsza herbata cejlońska i chińska do nabyci-
we wszystkich hurtowych składach i sklepach detalicznych to
warów kolonialnych.

Warszawa, Leszno 10,
TELEFON 306-26.

Krawiec Męski

Herman LIPSZYC

Wierzbowa 5 (Plac Teatrny) tel. 86-48.

POLECA NA SEZON BIEŻĄCY OSTATNIE NOWOŚCI
WIELKI WYBÓR ANG. TOWARÓW. ROBOTY SOLIDNA

Brylanty — oraz —
wszelką biżuterię

kupuje po cenach najwyższych

MAGAZYN JUBILERSKI I. LEWINSTEIN

Nowy-Świat 36. Telef. 177-91.

Brylanty, Perły i Biżuterię

kupuję — najsumienniej płacę.

S. SZLESINGER

Miodowa № 1. Telef. 280-93.

Pracownia Ubiorów Męskich 152

Zygmunt NISSON

SENATORSKA 26. TELEF. 101-48.

Poleca na sezon bieżący ostatnie nowości
Wielki wybór towarów ang. Robota solidna.

Lekarz-Dentysta M. Szpinak

Pl. Żelaznej-Bramy 3, telef. 151-72.

Motory, obrabiarki do metali i drzewa
blachy mosiężne i miedziane

sprzedaje

Biuro Techniczne I. W. Zenftman

LESZNO 67/41. — Telefon 231-36.



JASNEJ SŁONCA
PASTA DO OBUWIA

DZIĘKI WŁASNOŚCIOM CHEMICZNYM
KONSERWUJE OBUWIE I NADAJE PIĘKNY POŁYSK
ŻAŁAĆ WSZĘDZIE

Fabryka przetworów techn.-chem. Dzielna 48, tel. 286-51 L. Lewin

Najsilniejsze bóle głowy i migrena
ustępują natychmiast po zażyciu

Kowalskiny

Wyrób lab. „AP. KOWALSKI”.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Pracownia okryć damskich, kostiumów i futer
Józef WEBER Warszawa
Nowolipie 20
otrzymuje co 3 miesiące najnowsze modele
z Paryża i poleca się Szanownej Klienteli.

PIJCIE TYLKO POWSZECHNIE ZNANĄ HERBATĘ

T-wa „Synapi”

KANTOR i SKŁAD

Warszawa, Twarda № 15.

Telefon № 199-89.

Właściciel N. D. BERGMAN



Hurtowy Skład

Farb Anilinowych

artykuły chemiczne i techniczne

M. Birnbaum i Ch. Milecki

WARSZAWA

Franciszkańska 10

Telef. 301-70.

MASZYNY do PISANIA

Kupno, sprzedaż, zamiana,
reparacje

Feliks Kon, Złota 27

Telef. 264-84

PĘDKO i PIĘKNIE PISAĆ

naucza kaligraf **B. BERMAN**
W ciągu 15 lekcji. Elektoratna 14/56.

Egz. od r. 1900.

Farby i artykuły tech-
niczne i chemiczne

A. Engel

Warszawa, Graniczna 16.
Telefon 118-53.